

Wprowadzenie do modlitwy

EWANGELIA: *Potem Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A [był tam] pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić.*

Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzął w górę i rzekł do niego: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu.” Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy, widząc to, szemrali: „Do grzesznika poszedł w gościnę.”

Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnje.” Na to Jezus rzekł do niego: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama.

Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło” [Łk 19,1-10].

OBRAZ DO MODLITWY: wyobraźmy sobie Jezusa przechodzącego przez miasto Jerycho i spotykającego celnika Zacheusza, do którego wprasza się w gościnę, mimo że ta jego decyzja zgorszy towarzyszących Mu ludzi z tłumu.

PROŚBA O OWOC MODLITWY: prosimy o tak mocne pragnienie zobaczenia Jezusa, byśmy nie bali się podjąć dla tego każdego wysiłku i nawet narazić się na ośmieszenie.

KILKA MYŚLI POMOCNYCH W MODLITWIE:

1. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa

Mamy tu spotkanie Jezusa z bogatym Żydem, przełożonym poborców podatkowych w Jerycho. Celnicy Jerycha należeli do bogatszych w Palestynie, bo ich miasto leżało na trasie z Arabii do Palestyny, którą przewożono wiele towarów wschodnich. Zacheusz będąc niskiego wzrostu, dla uzyskania możliwości zobaczenia Jezusa podejmuje dosyć nietypową decyzję, wchodząc na przydrożną sykomorę, z której mógłby bez trudności zobaczyć przechodzącego w pobliżu Jezusa. Uczynił gest niekonwencjonalny. Nie tylko musi zdobyć się przy tym na pewien wysiłek, ale także ryzykuje ośmieszenie wobec ludzi, którzy na tym drzewie go zobaczą. Ale uczynił to!

Czy w nas jest tak wielkie pragnienie zobaczenia Jezusa? Jaki wysiłek jesteśmy w stanie podjąć, by móc to osiągnąć, coś niekonwencjonalnego? Czy potrafimy dla zrealizowania tego pragnienia zaryzykować również ośmieszenie przed innymi ludźmi?

2. Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu

Kiedy Jezus dotarł z tłumem pod drzewo, na którym był Zacheusz, nie tylko go zauważył, ale również dla niego specjalnie się zatrzymał. Co więcej, wprosił się w gości do jego domu. Fakt przyjęcia gościny u pogardzanego człowieka wzbudził szemranie tłumów otaczających Jezusa. Także Jezus uczynił coś niekonwencjonalnego (poszedł do grzesznika, do kogoś „z marginesu”). Celnik otrzymał o wiele więcej niż oczekiwał. Jezus wynagrodził jego pragnienie i cały wysiłek, jaki dla jego realizacji podjął. Jezus nie tylko chce zobaczyć jego dom czy też go odwiedzić, lecz wręcz zapowiada mu, że musi się w nim zatrzymać!

Czy pozwalamy Panu Jezusowi wprosić się do naszego domu wtedy, kiedy On tego chce, nawet jeśli wcześniej takiej możliwości nie przewidywaliśmy? Czy mamy świadomość, że od Niego często otrzymujemy dużo więcej niż oczekujemy? Czy już takich sytuacji w życiu doświadczyliśmy? Przypomnij sobie swoje doświadczenie życiowe, czy była taka sytuacja? Podziękuj za obfite dary, na jakie nie zasłużyłem a otrzymałem.

3. Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim

Dla Zacheusza jest to szczególna godzina łaski, wnosząca ogromną radość w jego zagubione w życiu serce. Jezus nie waha się nazwać go synem Abrahama, co zapewne dodatkowo zgorszy otaczające Go tłumy. I tłumaczy tym zdumionym sytuacją tłumom swoją misję pasterską, polegającą na szukaniu tego, co zginęło. Jezus „odnalazł” Zacheusza w jego zagubieniu, i to zaowocowało w postawie celnika, którą wyraża wobec wszystkich obiecując, że połowę swego majątku da ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdził, to zwróci mu poczwórnice. Zacheusz czyni to, mimo że Jezus wcale mu tego nie nakazał, i czyni to rozradowany. Zobacz co dzieje się w człowieku, co się dzieje z człowiekiem, kiedy doświadczy naprawdę spotkania z żywym Bogiem. Kiedy z „ogłdacza” czy „słuchacza” Ewangelii staje się jej uczestnikiem. Nie chodzi tylko, aby słuchać Ewangelii, ale aby w niej uczestniczyć.

Czy mamy tak głębokie duchowe doświadczenie bliskości Jezusa, że otwiera to hojnie nasze serca na innych ludzi? Czy jest w nas wrażliwość na ubogich i na tych, których w taki czy inny sposób skrzywdziliśmy? Ile jestem gotów zaryzykować „ośmieszenia”, zachowania niekonwencjonalnego dla Jezusa: przeżegnania się przed jedzeniem, złożenia rąk do modlitwy, modlitwy na różańcu, w tym czasie listopada uzyskania odpustu za zmarłych, pomodlenia się przed podróżą...

ROZMOWA KOŃCOWA: powierzmy Jezusowi nasze pragnienia serca, a szczególnie to, by móc Go zobaczyć i potem ugościć w naszym domu. Obiecujemy Mu zaangażowanie z naszej strony w tym, by móc Go spotkać na naszej drodze życia. I zastanówmy się wobec Niego, co moglibyśmy oddać z tego, co posiadamy, potrzebującym ludziom, i czy potrafimy wynagrodzić w jakiś sposób tym, których w naszym życiu skrzywdziliśmy. Jak wykonujemy 5 warunek sakramentu spowiedzi św.: „Zadośćuczynienie i Panu Bogu i bliźniemu”?